Rok I. № 3.

Przewodnik Społeczny

POŚWIĘCONY SPRAWOM BIEŻĄCEJ CHWILI

DODATEK POPULARNY

DO „HOMILETYKI“ I „PRZEWODNIKA SPOŁECZNO-NAUKOWEGO“

pod kierunkiem literackim

Ks. Maryana Nassalskiego.

Tak do Polski jak do Pana
Iść się musi drogą jedną
Tą co nigdy nieskalana!..

Z. Krasiński.

Zamach na cudzą własność.

SOCYALIZM NA WSI.

Bardzo wiele słyszymy dziś o socyalistach, o ich dążeniach przewrotowych. Jeśli weźmiemy do ręki ich kartki, odezwy i programy to możemy dojść do przekonania, że celem ich najgłówniejszym jest: *odebranie prawa własności tym co je posiadają*. Ażeby zaś nie przestraszyć wszystkich tych, którzy jakąkolwiek własność mają, nazwano tę samą dążność „uspołecznieniem środków produkcyi“. To znaczy, że socyaliści pozostawią jednostce na własność rzeczy, które nie służą do wyrabiania nowych dóbr; nie odbiorą więc nam bielizny, ubrania, zegarka, obrazów, ale zabiorą maszynę do szycia, wszelki warsztat, dom dochodowy, pług, konia, a przedewszystkiem ziemię, te bowiem przedmioty są środkiem wytwórczości, a więc według socyalistów, nie mogą stanowić własności prywatnej. Ogół będzie maszynę do

szycia, warsztaty i parcele orne dawał jednostkom w używanie i będzie im za wytworzone na nich dobra płacił tyle, żeby pracujący mógł się wyżywić, a nie mógł zaoszczędzić grosza na kupienie własnej maszyny, własnego pługa i t. d. Dlaczego chcą znieść prawo własności a zaprowadzić wspólność dóbr?

Przez wspólność majątku chcą osiągnąć równość stanów. Gdy spoglądamy na twory przyrody widzimy równość co do istoty, ale nie równość co do gatunków płodów. Na pozór równe są sobie drzewa, rośliny, kamienie i zwierzęta; a jednak w gatunkach zupełnie się różnią, tak że trzeba je dzielić, a z tych odnóg znowu nowe się tworzą i tak dalej.

Nawet ludzie wyglądem na pozór są sobie równi a jednak charakterem, usposobieniem, sposobem życia jakież odmienne stanowią typy. Jednego mamy Stwórcę, jedną naturę, jeden cel, ale różną płeć, talenta, budowę ciała. Dlaczegożby w gospodarstwie społecznem miała zapanować zupełna równość?

Nie możemy przeprowadzić wspólności majątkowej, bez wyrządzenia krzywdy miljonom ludzi, bo przecież nie można sądzić, aby właściciele dobrowolnie swe mienie oddawali. Bez krwi rozlewu, bez rewolucyi nie obeszłoby się na pewno, chociażby socyaliści stokrotnie zapewniali, że brzydzą się rewolucyą a sprawę swą pragną na prawnej drodze przeprowadzić. Wielu socyalistów pisze i mówi otwarcie o mordzie i krwi! Przypuśćmy, że uda im się przeprowadzić zniesienie prawa własności osobistej w narodach cywilizowanych, lecz czyż ustrój ten może być trwały i odpowiadać upadłej, zepsutej w obecnych czasach naturze człowieka? Wspólna własność majątku istnieć mogła tylko w raju, gdy grzech nie istniał, w małych kółkach pierwszych chrześcijan, ostatecznie w małem zakresie gospodarki klasztornej, gdzie z miłości dla Boga wyrzekają się posiadania, osobistego majątku; ale nie wpośród świata, gdzie wszelkie namiętności toczą bój zacięty!

Pragną wspólności majątkowej, aby usunąć kapitał. Nie zaprzeczamy wadliwej gospodarki społecznej, owszem chętnie chcemy zapobiedz złemu i do poprawy nakłonić, widzimy krzyczący rozdział między bogaczem a ubogim, między kapitalistą a proletaryuszem. Techniczne wynalazki, rozdział społeczny, nieogra-

niczona konkurencya fabrykantów, bezbożne oszustwo i giełda złączone ze zniewagą samego Boga, stworzyły niepojętą zaporę między bogatym a biednym. Takie społeczeństwo nie może być zdrowe, to nie przemijająca febra lub gorączka. Sto uderzeń na minutę—to jego bicie, a cieplik nienaturalny!

Co czynić? Socyalizm ma dobrą radę! Staje u łoża chorego i zamienia je na całun śmiertelny. On bystrem okiem śledzi coraz gwałtowniejsze objawy choroby, podaje dawki przeciwdziałające, któreby i zdrowego o chorobę przyprawiły. Przewrot czyni w społeczeństwie, opowiada dziwy, że umie trupy nawet wskrzeszać, i zapewnia zmartwychwstanie! Lecz dotąd nie złożył socyalizm żadnych dowodów swej twórczości zbawiennej, usiłował działać lecz zawsze na gorsze. Zaprowadził tu i owdzie urządzenia według swych zasad, ale rozpadały się one tworząc powódź krwi i trupów!

Nie zrównanie stanów ani zrównanie majątków usunie krzyczące nadużycie na polu gospodarczem, ale *odnowienie społeczeństwa na chrześcijańskich podstawach.* Wszędzie spotykamy ludzi chrześcijańskim duchem natchnionych, którzy widząc nędzę miljonów, spieszą z pomocą, chcą zło usunąć, podnieść dobrobyt, dobrze doradzić, niezgodę oddalić i ład zaprowadzić!

Jako prawdziwego przyjaciela ludzkości uznawać musimy Leona XIII, który w ogłoszonej światu Encyklice: *Rerum novarum* krzyczące niesprawiedliwości wykazał, i podał środki jak je usunąć można. Te reformy trzebaby przedsiewziąć we wszystkich ciałach społecznych, bo gdzie leczenie nie jest dokładne tam zarodek choroby wkrótce znów się odezwie.

Socyaliści, chcąc wspólności dóbr, *w imię postępu* mówią: że własność prywatna, szczególniej posiadanie ziemi nie jest naturalnym objawem, że to dobrowolny wynalazek ludzki, pochodzący z przemocy i podstępu. Stąd też głoszą: wywłaszczyć, i rozdzielić na równe części większe posiadłości. Tłumaczą, że pierwotni ludzie byli wolnymi strzelcami, żyli tylko z zdobyczy lub rozboju. Z nich powstała kasta pasterzy, posiadających już własne stada, a dopiero później stali się rolnikami, gospodarując wspólnie, dopiero podstępem i przemocą podzielili się ziemią i uważali ją za swą własność.

Takie dowodzenie jest błędne. Historya inaczej nam sprawę przedstawia. Najstarszymi wschodnimi narodami byli Żydzi, Asyryjczycy, Egipcyanie i Babilończycy. Wszędzie u nich prawo własności istniało, świadczy o tem historya o synach Noego, Abrahama i Jakóba. U Egipcyan, historya Józefa świadczy najlepiej o istnieniu prawa własności, błogosławi Bóg dom Egipcyanina Putifara i rozmnaża jego dostatki, tak w domu jak i polu [1]). Najnowsze poszukiwania i badania w Babilonie dowiodły najdokładniej o prawie posiadania majątku. W muzeum brytyjskiem znajdujemy sto zawartych kontraktów sprzedaży i kupna, na tabliczkach glinianych spisanych, które odnoszą się do XIII w. przed Chrystusem. Prawdziwa więc historya, zaprzeczyć musi nauce socyalistów, a gdyby marzenia ich miały być prawdą, wtedy zamiana prywatnej własności na własność ogólną, świadczyłaby nie o postępie, lecz o strasznem zacofaniu.

Musielibyśmy tą samą wracać drogą, którą już ludzkość kroczyła, zamiast stałych mieszkańców trzebaby się nam stać pasterzami jako cyganie lub beduini; stać się rybakami lub strzelcami, na wzór afrykańskich plemion. Jeżeli to na lepsze ma być, niechże komuniści idą polować na nosorożce i wieloryby. A może im małpy będą przewodnikami i dopomogą w tej ciężkiej pracy! My pozostaniemy na ziemi cywilizowanej, przy prawach własności, której sprawiedliwego podziału zawsze przestrzegaliśmy.

Wielu mówi o *wolności*, która powstanie przy wspólnej ziemi. Nie przekonają nas, że w tym nowym porządku społecznym większej ludzie używać będą wolności niż obecnie. Łączenie *środków pracy* wymaga dokładnego oznaczenia, wyrobu i rozdziału produktów pracy, oraz dokładnego uporządkowania pracy, lecz z tego powstałby chaos i nieład w gospodarce.

Przyobiecują nieograniczoną wolność, czyż jednak *pracownik*—a pracownikiem jest każdy, będzie miał prawo wybierania sobie *miejsca zamieszkania?* Nie, któżby nie mając żadnej posiadłości, ani nic, coby go wiązało z krajem, chciałby pozostać wśród srogiej zimy na północy, zamiast podążyć na południe, do wesołych miast, gdzie wieczna wiosna, kwiaty, przy-

---

[1]) Gen. 39, 5.

jemności? Któżby nie wolał lata spędzać na wsi, niż w dusznem mieszkaniu miasta? Pozostanie socyalizmowi jedno z dwojga: albo ograniczyć prawo wolności przebywania, albo też z wszelkiego zarządu się wycofać. Czy każdy według upodobania będzie mógł wybierać sobie pracę? Wszak każdy wolałby obierać sobie lżejszą pracę, podczas gdy trudniejsze, np. rozbijanie kamieni, czyszczenie kanałów, nie znalazłyby zwolenników. Obiecują robotnikowi skrócenie godzin pracy: jest ona niejako nagrodą, lecz w rzeczywistości będzie tylko karą. Trzeba przecież dążyć do tego, aby w każdym zawodzie wystarczająca była ilość pracowników, co nie da się osiągnąć przy wolności wybierania pracy. Trzeba więc będzie ograniczyć wolny wybór pracy, co jest *przymusem*, albo też pożegnać się z wszelkim ładem i porządkiem społecznym!

„Zmienne są skłonności ludzkie“ mówią socyaliści i dlatego, pragną znieść Sakrament małżeński. Prawda, zmienne są skłonności ludzkie! A gdy robotnik sprzykrzy sobie swego pana i nowego zechce poszukać czyż go znajdzie?

Będzie tylko jeden *właściciel* to jest *towarzystwo*. Temu nigdy nienasyconemu olbrzymowi, który pożarł wszystkich dawniejszych właścicieli, chcąc nie chcąc musi robotnik służyć jako niewolnik. O panowie socyaliści! O wolności mówicie, a nakładacie przymus, i jarzmo. Jeden pan a miilony niewolników! Jeden ciemięzca w olbrzymiej klatce białych murzynów!

Cóż ma pobudzić robotnika do ochoczej pracy, do rozwijania duchowych i cielesnych sił? Czy to, co wyrabia, nazwać może swojem? Nie, w tem spoczywa idea socyalizmu, żeby produkcye robotnika uczynić nie jego, lecz *spółki* własnością. Dla robotnika niema korzyści, czy jest pilnym, czy opieszałym —niema w tem zysku. To co mu do życia potrzebne dostać musi, wyższych pragnień niema dla takich ludzi, którzy utrzymują, że od małpy pochodzą.

Zapytajmy, czy w obecnych warunkach należy do robotnika wytwór pracy? Naturalnie w niezliczonych razach. Szczególniej w stanie średnim i chłopskim, gdzie posiadanie własności łączy się z pracą. Jakże miłą jest ta praca, którą wytworzył, i za własną uznać musi!

Jakaż to pobudka do pracy, pilności i doskonalenia się! Każdy kmiotek, każdy rzemieślnik jest niezależnym panem swego mienia i warsztatu. To go napełnia samodzielnością, poczuciem swej godności i pobudza do dalszej pracy.

W fabrykach bywa kapitał i praca rozdzielana. Ale tam robotnik otrzymuje zapłatę, której używać może według upodobania, wolno mu zmieniać chlebodawcę, lub u niego nadal pracować. Ludzie, którzy w duchu chrześcijańskim, dla dobra ogólnego pracują, dążą do ułożenia warunków, aby kapitalista nie bogacił się krzywdą robotnika, aby tenże taką płacę otrzymywał, iżby wystarczyła mu na uczciwe wyżywienie i wychowanie rodziny, aby zabezpieczone miał życie na starość, lub w razie kalectwa. Nie jedno zdziałano już w tym kierunku, związki katolickie już się biorą do pracy, a gdy w Izbie Państwowej zasiędą ludzie duchem chrześcijańskim owiani, nie jedno dobre przeprowadzą.

Wprawdzie żywioły niezadowolone zawsze się znajdą, ale nie będą miały słusznych powodów do skarg, któreby na gruncie socyalistycznej gospodarki powstać mogły.

Socyalistyczna wolność, równość i niepodległość nie przyczynią się niczem do polepszenia doli!

Praktyczny wykład o poszanowaniu cudzej własności.

Wiemy jak wichrzyciele w różny sposób starają się burzyć porządek społeczny, obiecują rozdawać cudze dobra i majętności. Naturalnie powiedzieć biednemu, że może należeć do niego dom dlatego, że w jego budowie brał udział, że może należeć fabryka, bo przy niej pracował, to rzecz bardzo łakoma. Lecz uczciwy i sumienny człowiek nie pożąda cudzego dobra, wie o tem, że na sądzie Bożym ze wszystkiego musi przed Bogiem się usprawiedliwić, jeśli po własność bliźniego nieprawnie rękę wyciągnie.

Bardzo praktycznie i obrazowo tę chciwość ludzi przedstawia w swych kazaniach o. Franciszek, ks. Gwardyan Reformatów, w Włocławku. „Powiadasz, mówi w kazaniu o. Fr., że dla przedsiębiorcy

fabrykę budowałeś, to twoja fabryka. A tymczasem rozważ: kopałeś fundamenta—płacono ci, zwoziłeś kamienie—otrzymywałeś dniówkę, robiłeś cegłę płacono ci; kiedy budowałeś najmniejszej roboty darmo nie zrobiłeś, jak możesz mówić, że twoja fabryka? Patrz na przykładzie: zamówiłeś buty u szewca, szewc ci je zrobił, zapłaciłeś za nie i wychodzisz z warsztatu, ale tu cię szewc dopędza i woła: oddaj buty, bo to moje! Pytasz—a to dla czego? szewc odpowiada: „bo ja je zrobił“; dobrze żeś je zrobił, ale ja za robotę i za materyał zapłaciłem więc buty są moje“! I w ten sposób praktyczny Przewielebny o. Franciszek dalej uzasadnia swój wykład.

Zapewne że słowa Ojca Gwardyana trafiają do serc uczciwych i lud dobry łatwo zrozumie dobrego ojca, który tak chętnie spieszy wszędzie z pomocą i pociechą riligijną, mimo wieku i sił steranych. A mimo to musieli się źli ludzie ojcu Franciszkowi odgrażać, bo w jednej nauce śmiało i odważnie, tak jak na kapłana katolickiego przystoi, mówi: „Niczego się nie lękam, prawdę mówić będę, choćbyście mi życie odebrać chcieli — oto mię macie nie ukrywam się przed nikim nie zamilknę, przestrzegać lud będę, aby nie wierzył wiechrzycielom i nie szedł na zgubę własną“! A gdyby rzeczywiście coś złego wyrządzili wichrzyciele któremukolwiek kapłanowi katolickiemu, to tem większą nienawiść ściągnęliby na siebie, bo lud wtedy już pozna jawnie: kto jest jego nieprzyjacielem, kto powstaje przeciwko wierze świętej: lud wtedy stanie w obronie wiary, w obronie kapłanów i świętych ognisk rodzinnych, bo wiedzą, że kapłani lud kochają i życie swoje zań położyć gotowi jako tego liczne przykłady podaje historya i pamięć nasza.

Świętą prawdę mówi ojciec Franciszek, bo ile tu nieszczęścia przynoszą wichrzyciele?...

Fabryki zbankrutowały, czas roboczy zmniejszyły, wielu przedsiębiorców w długach, ale nie chcą się przyznać, aby bankrutami ich nie ogłoszono. Tysiące ludu bez chleba, rozdarte ogniska domowe. Coście zgotowali przez wasze strejki i zbrodnie—a więc taki zapowiedziany ład wasz?!

O wychodźtwie robotników za granicę.

Niepokoje ostatnich czasów i zastój fabryk, podrożenie towarów i przedmiotów spożywczych sprowadziło u nas wielką biedę. Niejeden chciałby uczciwie pracować, ale drudzy mu nie dadzą i do bezrobocia namawiają. Jeśli więc tu na miejscu trudno dostać zajęcie, to robotnicy szukają pracy na obczyźnie. Co roku ludzie udają się zagranicę do robót polnych, a bieżącego lata wobec biedy, także zapewne u niemców szukać będą utrzymania.

Żeby to bracia nasi bez szkody dla siebie na duszy, zarobek przynosili do domu, bardzo byłoby to dobrem, ale na nieszczęście wielu z młodzieży i dziewcząt więcej szkody mają na całe życie, aniżeli pożytku. Wszak z naszych stron: z pod Częstochowy, Wielunia, Konina i Kalisza wychodzi ludu około stu tysięcy, a ze wszystkiej ziemi polskiej udaje się na Saksy około trzysta tysięcy. A z tych tłumów ludu ile—straty moralnej wynika?

Kapłani, z pracy swej pasterskiej, aż nadto dobrze wiedzą co się z ludem staje zagranicą. Może bywają wyjątki, że gdzie niegdzie lud się ochroni od zepsucia zagranicą—ale to rzadkie wypadki. Kiedy idzie o zarobek doczesny porzucają ojczyznę, rodzinę, narażają się na choroby, trudy, przykrości od pracodawców ale dla duszy nic nie robią. Wskutek przestawania z protestantami w duszach wychodźców powstaje obojętność religijna, kończąca się nieraz utratą wiary. A nieraz płyną całe tygodnie, miesiące i lata bez pamięci o Bogu, bez modlitwy, dusza dziczeje i jakby obumiera a człowiek staje się tylko zwykłą siłą roboczą. Upadek obyczajów, moralności, brak opieki ks. proboszcza, brak kościoła, kazania, spowiedzi łatwo pracowników prowadzi do zepsucia. Że tak bywa nie potrzeba na to szukać dowodów dosyć przyjrzeć się młodzieży, powracającej na zimę do domu jak

smutny przedstawia widok—właśni rodzice nieraz nie mogą poznać swych dzieci; a niech się znajdzie w parafii kilkunastu takich zepsutych to cała parafia szkodę ponosi. Pijaństwo, niemoralność, gra w karty, nieposłuszeństwo dla Kościoła, nieuszanowanie sług jego wszystko to jak zaraza szerzy się między ludem.

Jeśli już więc dla zarobku potrzeba udać się zagranicę--to należy rozpocząć od P. Boga: odbyć spowiedź przyjąć komunię św., z największą skruchą, ofiarować się Matce Boskiej, zaopatrzyć się w koronkę, książkę do nabożeństwa. Kiedy się udają ludzie gromadą na obczyznę pożyteczną jest rzeczą prosić ks. Proboszcza, oby obrał między wyjeżdzającymi moralnego opiekuna, któryby dawał baczenie nad dobrem duchowem i doczesnem, swojej gromady:

Kto jest dobrej woli i nie pragnie szkody swej duszy, powinien zaopatrzyć się na drogę [1]) w książeczkę ks. Proboszcza *L. Jarosińskiego*--p. t. „Przestrogi Pasterskie dla wychodźców z kraju za chlebem“. Oto podajemy ważniejsze z nich wyjątki:

„Jeśli masz wziąć zagranicą robotę, to najlepiej zawierać umowę z samym właścicielem ziemskim, ponieważ przez to zaoszczędza się kosztu agenta czyli faktora. Nieraz faktorzy przy pomocy trunków wyciągają zgodę na wszystkie warunki, odbierają potem paszport i wiozą biednego oszukanego robotnika o setki mil od granicy. Tam dostaje się w moc dozorcy i pod jego okiem pracuje za liche wynagrodzenie. Przewodnik naradzić się powinien ze swoimi, jakie umieścić warunki w umowie i przypilnuje, by te same, a nie inne były umieszczone. A więc przedewszystkiem zastrzedz następujące punkta. Po 1-sze: roboty najdłużej mają trwać do 15 listopada, bo w tym czasie coraz dokuczliwsze są zimna, a przytem w wielu parafiach odtąd rozpoczyna się katechizm młodzieży dorosłej. Po 2-ie ma być mieszkanie przyzwoite, a nie z desek sklecone schroniska. Po 3-ie osobne pomieszczenie dla mężczyzn i osobne dla niewiast. Po 4-te: ordynarya odpowiednia. Po 5-te: wynagrodzenie należyte za pracę bez wytrącania na żywienie w czasie bezrobocia wskutek długotrwa-

---

[1]) Bardzo pożyteczny jest List pasterski do wychodźców—J. E. Ks. Biskupa Wałęgi.

łych deszczów. Po 6-te: niewytrącanie z zarobku w czasie choroby i opieka lekarza w chorobie, również lekarstwa na koszt pracodawcy. Po 7-e: świętowanie niedziel i świąt katolickich, oraz zachowanie postów, obowiązujące w danej okolicy. Po 8-e: prawo zerwania kontraktu, jeśli warunki nie będą dotrzymane.

W pierwszą niedzielę po przybyciu do danej miejscowości na zarobek, jeśli nie bardzo daleko do kościoła, wybierz się na nabożeństwo wraz ze swym opiekunem. Opiekun przedstawi wszystkich tamtejszemu kapłanowi katolickiemu, pokornie poprosi o przygarnięcie do serca pasterskiego na cały czas pobytu. Poprosi także o objaśnienie, które święta w tym kraju obchodzą się w sam dzień bez przenoszenia świętowania na niedzielę i jakie są posty obowiązujące. Nie zrażaj się ani kosztami za podróż do kościoła i drogą daleką, ani tem, że kazanie w niezrozumiałym słyszysz języku. Po za nabożeństwem przedpołudniowem w kościele uczęszczaj jeszcze na domowe popołudniowe na miejscu, osobliwie gdy regularnie do świątyni chodzić nie możesz. Obrać w tym celu jedno obszerniejsze mieszkanie. Tam niech zgromadza opiekun wszystkich na modlitwy wspólne, czytania, pieśni i sam przewodniczy. Podobnie i ty, żyj ze współtowarzyszami pracy w zgodzie, bez kłótni, przekleństwa i złorzeczeń. Wzajemne przebaczanie uraz, pomoc w nieszczęściu, opieka w chorobie, to cechy prawdziwych uczniów Chrystusa. Nie przyjmuj, nie czytaj książek, gazet, odezw, zohydzających religię katolicką. Pamiętaj, żeś stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Boski ten wizerunek kala osobliwie pijaństwo i rozpusta, bo przez nie traci człowiek sławę u ludzi, łaskę u Boga, a sobie potępienie gotuje. Ileż osób w tych grzechach nagle bez pokuty umarło? Źli ludzie jak wilki drapieżne, czyhają na niewinność. W różny sposób usiłują nakłonić bogobojne osoby do grzechu. Ale ty niczem nie daj się uwieść, donieś zaraz swemu opiekunowi. On zawczasu zapobiegnie niecnym napaściom: wydali z gromadki rozpustnika, albo zamelduje chlebodawcy, że dozorcy robót bezprawia się dopuszczają. Grosza ciężko zapracowanego nie marnuj. Wspomnij, że w rodzinnej chacie czeka cię biedna żona ze zgłodniałemi dziećmi, może stary ojciec i matka wyglądają z utęsknieniem pomocy. Zarobek chowaj w bezpieczne miejsce.

Gdy uciułasz już kilkadziesiąt rubli, zaraz przy pierwszej sposobności prześlij pocztą do kraju swego na przechowanie. Czyste sumienie najwięcej na obczyźnie potrzebne, gdyż przez cały kilkumiesięczny pobyt możesz nie mieć ani razu sposobności pójścia do spowiedzi. Wróciwszy z wędrówki podziękuj P. Bogu na Mszy Św. za zdrowie i opiekę".

Jakie Kościół katolicki nakłada kary
NA HERETYKÓW.*)

Kto błędy rozsiewa przeciw wierze, grzeszy ciężko i wypowiada posłuszeństwo Kościołowi, który jest filarem i utwierdzeniem prawdy. Chrystus Pan dał Kościołowi swemu t. j. papieżowi i biskupom wyraźnie władzę sądzenia i karania. Czytamy w Ewangelii św. Mateusza: *A jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik* [1]. To znaczy: jeśliby i zwierzchników kościelnych, których *Duch święty postanowił biskupami, aby rządzili Kościół Boży* [2]) i którym dał władzę związywania i rozwiązywania, nie usłuchał, wtenczas niema nadziei o jego poprawie; wtenczas władza kościelna ma wydać na niego wyrok, mocą którego uważać go należy jako poganina i celnika. A zatem słowa Chrystusowe powyż wspomniane znaczą: „jeśli kto nie słucha zwierzchników kościelnych: papieża, swojego biskupa i swojego prawego duszpasterza, niech będzie uważany jako taki, który nie należy do społeczności wiernych, jako taki, który przez swoją pogańską niepokutę, zatwardziałość i jawne trwanie w błędzie i grzechu odłączył się sam dobrowolnie od społeczności wiernych; a zwierzchność kościelna niech to stwierdzi, i niech go wyrzuci rzeczywiście, aby tym sposobem chora owieczka mogła zdrowie odzyskać przez hańbę odłączenia, albo aby przynajmniej drugie nie zarażała swojem obcowaniem [3]).

I święci Apostołowie, otrzymawszy od Chrystusa Pana władzę przyjmowania i wyłączania ze społeczeństwa wiernych, rzeczywiście

---

*) Z okazyi sekty „Mankietników". Praca № 3.

[1]) Mat. XVIII, 15. [2]) Dz. Ap. XX, 28.

[3]) Allioli na Mateusza rozdz. 18, 17.

tej władzy używali, skoro okazała się tego potrzeba. I tak św. Paweł apostoł w liście do Galatów naucza: *Są niektórzy co wami trwożą i chcą wywrócić* (*t. j. zmienić Ewangelię Chrystusową*). *Ale choćby my albo anioł z nieba przepowiadał wam mimo to cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklęctwem. Jakośmy przedtem powiadali, i teraz zasię mówię: jeśliby kto wam opowiadał mimo to coście wzięli, niech będzie przeklęctwem*[4]). To znaczy: „Boska nauka jest niezmienna do tego stopnia, iż choćby sam nauczyciel właściwy jej się sprzeciwił, albo sam anioł z nieba — co jest rzeczą niemożebną — przeciw niej powstawał, to w obu wypadkach zasłużyliby na wykluczenie ze społeczności". Zresztą w tych słowach Apostoła zawiera się usprawiedliwienie klątwy, jaką Kościół rzuca na niedowiarków. Co bowiem Paweł św. w duchu Bożym czynił, to może też czynić Kościół święty w tymże duchu, a nawet Kościół musi tak czynić, jak uczynić musiał Paweł. Klątwa tedy jest tak niezbędna dla utrzymania w sile Ciała Chrystusowego--Kościoła, jak koniecznem jest szukanie zbawczej opieki i ochrony pod skrzydłami Boskiej Opatrzności; *ponieważ ciało, które nie odcina od siebie członków zgoła i niepoprawnie zgniłych, musi w końcu uledz zgniliźnie* [5]).

Przeto tenże Apostoł w liście do Rzymian wzywa wiernych: *Proszę, was bracia, abyście upatrowali* (*t. j. unikali, o ile tylko jest możliwem*) *te, którzy czynią rozruchy i pogorszenia mimo nauki, którejście się wy nauczyli, i chrońcie się ich. Albowiem takowi Panu naszemu Chrystusowi nie służą, a przez łagodne mowy i pobłażania* (*t. j. pochlebstwa*) *zwodzą serca niewinnych* [6]).

A św. Jan Apostoł w drugim liście swoim przestrzega wiernych: *Wiele zwodzicielów wyszło na świat... Patrzcie samych siebie, żebyście nie stracili, coście urobili: ale żebyście zupełną odpłatę wzięli. Wszelki który odstępuje i nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga niema... Jeśli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu, ani go nie pozdrawiajcie. Albowiem kto go pozdrawia, uczestnikiem jest uczynków jego złośliwych* [7]). To znaczy: Unikajcie wszelkich stosunków z takim człowiekiem. Gdybyście bowiem go pozdrowili, tem samem byście oświadczyli, żeście tej samej myśli z nim i uczcilibyście go jako przyjaciela; a gdybyście go przyjęli w dom swój gościnnie, jeszcze bardziej zbliżylibyście się do niego i narazilibyście się jeszcze na większe niebezpieczeństwo. Stąd św. Jan Apostoł

---

[4]) Galat. I, 7.
[5]) Allioli na list do Galatów rozdz. 1.
[6]) Rzym. XVI, 17.
[7]) Jan. 1.

wzbraniał wiernym jednego i drugiego oświadczania miłości względem nauczycieli błędów.

Przeto Kościół Boży od wielu wieków odstępstwo od wiary i popieranie odstępców przed wszystkiemi zbrodniami na pierwszem miejscu karze i potępia a rozgrzeszenie z tych grzechów w szczególny sposób zastrzega Papieżowi.

Wielki papież Pius IX w Konstytucyi „Apostolicae Sedis“ z dnia 12 października 1869 następującemi słowy to potępienie orzeka: „Wyklinamy wszystkich odstępców od wiary chrześcijańskiej i wszystkich heretyków razem i każdego z osobna, jakiegokolwiek są imienia i do jakiejkolwiek sekty należą, i tych, co im wiarę dawają, co ich u siebie przyjmują, co ich popierają i ogółem wszystkich, co ich biorą w obronę“.

Odstępcą od wiary jest ten, który całą naukę objawioną, przez Kościół do wierzenia podaną, odrzucił i zupełnie ze społeczności chrześcijańskiej się wyłączył; kto zaś jednę tylko lub kilka prawd odrzuca, ten nie jest jeszcze odstępcą, lecz heretykiem [8]).

Jeśli ktoś wątpi, w niepewności jest i waha się, czy jaką prawdę, o której napewno wie, że do składu wiary katolickiej należy, przyjąć ma lub odrzucić, albo stanowczo twierdzi i sądzi, że taki a taki artykuł wiary nie zupełnie jest pewnym, albo przynajmniej o pewności jego można wątpić, ten prawdziwie jest kacerzem według zasady: „wątpiący o wierze jest niewiernym“; kto bowiem w ten sposób wątpi, ten wątpi o prawdziwości tego, co Bóg objawił a Kościół naucza, i tem samem zaprzecza nieomylnej powadze Boga objawiającego i Kościoła nauczającego w rzeczach wiary i obyczajów. Taką wątpliwosć ma np. ten, co w nieomylność Papieża albo w inną jakąbądź prawdę objawioną dopiero wtedy chce uwierzyć, kiedy mu dowiedzioną będzie, i ten także, co na kazania heretyckie uczęszcza z intencyą uwierzenia im, skoro się przekona o prawdziwości ich nauki. Nie jest zaś heretykiem, co sąd swój wstrzymuje albo zawiesza, ponieważ wątpi, czy ta lub owa prawda jest objawioną, albo ponieważ dowodów prawdy szuka na to, aby wiarę swoją ugruntować, umocnić, utrwalić i od niepewności i pokus się uwolnić“. Herezyi więc tylko ten może się dopuścić, który ma wolę dobrowolną ku temu. Kto zaś niedobrowolnie błądzi w rzeczach wiary, ten nie jest heretykiem. Tylko ten jest heretykiem, który z upo-

---

[8]) Ks. Opieliński, Komentarz do cenzur. str. 19.

rem z świadomością i dobrowolnie mimo lepszej wiedzy, iż Kościół przeciwną prawdę podaje do wierzenia, jednak błąd pewien podziela.

„Do popadnięcia zaś w klątwę potrzeba, aby herezya formalna w duszy zrodzona, jakeśmy ją wyżej określili, w jakikolwiekbądź sposób objawiła się na zewnątrz i myśl kacerską dowodnie zdradzała; przyczem obojętna jest, czy ktoś słowem, pismem lub uczynkiem objawia herezyę na zewnątrz“.

Odstępstwo od wiary i herezyę piętnuje Kościół święty jako największą zbrodnię, która sprowadza najzgubniejsze skutki na jednostki i na społeczeństwo: przeto ją karze najsurowiej. A naród, który w nią popada, według nauki dziejów odbiera również od Boga rychło karę straszliwą. Zwykle spada wtedy na ludzi wojna, głód, zarazy, a nieraz zupełny upadek. Tegoż możemy spodziewać się i w czasach dzisiejszych. Wtedy się okaże, że Pan Bóg rzeczywiście istnieje i rządzi światem.

Ogólne zasady życia społecznego

na tle warunków obecnych wyłożone.

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Praca — praca umysłowa, praca ręczna, podział pracy; dodatnie i ujemne jej strony. Maszyny.

Co to jest praca?

Praca jest to według pewnego planu podjęte zajęcie dla zaspokojenia przewidzianych potrzeb.

Przykład: tkać, uprawiać ziemię, rzeźbić.

Do czego służy praca?

Praca służy do zarobienia na potrzeby życia naszego, bo mówi Pan Bóg: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba.*

Praca jest prawem przyrodzonem, ci co nie pracują są próżniakami, a często dla społeczeństwa bywają szkodliwymi.

„Praca tak jest korzystną, że bez obawy twierdzić

można, iż jest jedynem źródłem, z którego pochodzą bogactwa narodów". Leon XIII.

Czy są rozmaite rodzaje pracy?

Tak, rozróżniamy pracę *umysłową i ręczną*, w których umysł i ciało pracują.

Przykład: kapłan, adwokat, sędzia, dziennikarz, pracują *umysłowo*, drwal, robotnik warsztatowy, pracują *ręcznie*.

Co oznacza podział pracy?

Podział pracy — to *rozdzielenie* szczególnych zajęć jednego przedsięwzięcia między robotników, aby każdy zajmował się jedną częścią produkowanego wyrobu.

Przykład podziału pracy w przemyśle tkackim.

Sztuka materyi nie jest dziełem jednego robotnika, bo praca w fabryce *podzielona* była między: sortownikiem, prządkiem, płóciennikiem, tkaczem, farbiarzem.

Jakie są korzyści z podziału pracy?

Korzyści z podziału pracy są następujące: 1. Wydoskonalenie robotnika i zręczność jaką nabiera, pracując ciągle *w jednym* kierunku. 2. Lepszy podział pracy według zdolności. 3. Oszczędność czasu, gdyby się miało zmieniać zajęcie. 4. Najlepsze użycie narzędzi rzemieślniczych, gdyż wszystkie równocześnie działają.

Przykład korzyści podziału pracy.

W fabryce szpilek, zatrudniającej 10 robotników, dzienny wyrób wynosi 48,000 szpilek, czyli 4,800 zrobi 1 robotnik. Gdyby tych 10 ludzi pracowało nad każdą szpilką osobno i wykończało ją, nie przynosiłaby dzienna praca każdego więcej, niż 200 szpilek.

Co nazywamy maszynami?

Maszynami są narzędzia, wynalezione przez ludzi dla zaoszczędzenia sił w wykonywaniu prac określonych, naprzykład: maszyna tkacka, maszyna do szycia, wiatrak, motor elektryczny.

Jakie są korzyści z maszyn?

1. Maszyny obniżają cenę towarów fabrycznych. 2. Dają wyroby lepsze i ładniejsze. 3. Dobrze prowadzone, wpływają na zwyżkę płacy robotnika i zmniejszenie wysiłków fizycznych. 4. Powiększają powoli wytwórczość.

Czy ludzie słusznie mówią, że maszyny zmniejszają liczbę pracowników?

Fałszywe to zapatrywanie, gdyż maszyny powiększają produkcyę, zniżają cenę zbytu i sprzedaży. Zapotrzebowania wzrastają i przysparzają pracy robotnikom. *Przykład:* Praca mechaniczna powiększyła wyroby tkackie: mamy obecnie więcej tkaczy w fabrykach, niżeli tkaczy domowych.

Czy można zarzucić maszyny?

Nie, znaczyłoby to odebrać chleb tysiącom robotników; trzeba, aby robotnik umiał korzystać z zysków i unikał niekorzystnego pośrednictwa i przenoszenia się do innych fabryk.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZŁOTE MYŚLI.

Chcesz cało przejść pomiędzy światowym rozruchem?
Bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem.
Niepokój jest zegarem, on czas ludziom stwarza:
Kto umorzył niepokój, ten i czas umarza.

A. Mickiewicz.